№ 222. Rok X. SOSNOWIEC — wtorek 7 października 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicz-

Ratyfikacja pokoju.

Włochy ratyfikowały traktat.

Bazylea, 7 października.
(Tel. własny).

„Popolo Romano" donosi, iż rada ministrów przeprowadziła ratyfikację traktatu pokojowego dekretem królewskim.

Traktat będzie prawomocny za 5 dni.

Paryż, 6 października.
(Tel. własny).

„Temps" pisze:

W dniu 12 października traktat będzie już ratyfikowany przez 3 wielkie mocarstwa ententy, a więc stanie się prawomocnym i będzie się mogło zebrać kierownictwo Ligi narodów, na co oczekuje już kilka spraw ważnych, wymagających natychmiastowego rozstrzygnięcia.

„Intrasigeant" robi uwagę, że prawdopodobnie Rada Ligi narodów nie zbierze się w listopadzie, jak sobie tego życzył Clemenceau w liście do pułkownika House, lecz dopiero z początkiem nowego roku.

Ratyfikacja w Ameryce.

Amsterdam, 6 października.
(Tel. własny).

Biuro pras. „Radio" komunikuje:

„Star" donosi:

Przy głosowaniu w Waszyngtonie nad wnioskiem co do zmian w traktacie z 88 obecnych senatorów 58 głosowało przeciw przekazaniu traktatu konferencji pokojowej, a 30 za.

Wszystkie 35 wniosków senatora Falla, dotyczących zmian w traktacie senat odrzucił znaczną większością głosów.

Sprawy G. Śląska.

Autonomja G. Śląska.

Berlin, 6 października.
(Tel. wł)

Komisja, opracowująca prawo o samodzielności prowincji, ukończyła swoje prace w piątek.

Do prawa o utworzeniu samodzielnej prowincji górnośląskiej dodano artykuł, opiewający, iż prawo to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wybory komunalne odroczono.

Opole 7 października.
(Od wł. koresp.)

Na rozkaz prezydenta regencji opolskiej termin wyborów komunalnych odroczono do d. 9 listopada. „Kat. Ztg." pisze, iż w dniu tym przypada rocznica rewolucji, więc znów pewne partje mogą się postarać o pewne odroczenie wyborów i w rezultacie wybory mogą się nie odbyć, jak to sobie życzy prasa centrowa.

Monopol wódczany.

Katowice, 7 października.
(Od wł. koresp.)

Prasa donosi, iż d. października weszło w życie prawo o monopolu spirytusowym w Niemczech.

Zarzewie wojny na Bałkanie.

Powstanie w Czarnogòrze.

Wiedeń, 6 października.
(Tel. wł.)

„Mittagpost“ donosi:
Ze Skutari nadeszły pierwsze wyczerpujące wieści o wielkim powstaniu czarnogórców przeciwko Serbji.

Od kilku tygodni czarnogórcy walczą nieustannie z wojskami okupacyjnymi serbskimi. Liczba powstańców dochodzi do 6 tysięcy, są oni doskonale uzbrojeni i posiadają nie tylko kulomioty, lecz nawet artylerję górską, których im dostarczyły Włochy.

Na czele powstańców stoi książę czarnogórski Piotr.

Serbowie ponieśli już 3 poważne porażki, największą pod Podgoricą, gdzie utracili karabiny maszynowe i wszystek materjał wojenny.

Wojna serbsko-włoska?

Lugano, 6 października.
(Tel. własny).

„Corriere della Sera“ donosi, że parowiec pocztowy włoski „Epiro“ przy wejściu do zatoki przy Cataro był ostrzeliwany przez wojska regularne serbskie.

Parowiec miał na pokładzie 210 żołnierzy włoskich i oficerów amerykańskich i francuskich. Wielu żołnierzy otrzymało rany.

Sprawa Rjeki.

Bern, 6 października.
(Tel. własny).

Skutkiem zarządzonej przez ententę blokady Rjeki w celu zmuszenia D'Annunzia do opuszczenia jej wraz z ochotnikami włoskimi daje się odczuwać ogromny brak żywności.

Zjazd Związku ludowo-narodowego.

Sekretarjat Związku ludowo-narodowego Rzeczypospolitej Polskiej nadesłał nam z prośbą o umieszczenie odezwę następującą:

POLACY!

W niedzielę, dnia 26 października odbędzie się w Warszawie wielki

zjazd Związku ludowo-narodowego.

Wszyscy zwolennicy naszego programu z całej Polski obeślą ten zjazd przez swoich delegatów. Małopolska i Śląsk, Wielkopolska i Prusy, Królestwo Kongresowe, polska Litwa i Wołyń przyślą swoich przedstawicieli. Każda wieś, każde miasto, gdzie się znajduje organizacja zwolenników Związku ludowo-narodowego, wybierze dwuch delegatów. Gdzie organizacji naszej niema, tam mąż zaufania będzie delegatem. Będzie to wielki kongres w wolnej Polsce ze wszystkich trzech zaborów: baczcie, żeby nie zabrakło na nim przedstawicielstwa waszej wsi, bo wtedy nikt wam nie opowie, co uradził ten prawdziwy senat naszego stronnictwa.

A radzić nam trzeba dużo i dobrze. Rzeczypospolita polska taka będzie, jaką ją chce mieć lud — naród polski. Ten lud obmyśli i zbuduje dom, w którym zamieszka na wieki. Od ludu zależy, czy ten dom będzie wygodny i przestronny, czy też tak ciasny i nędzny, że trzeba będzie z niego uciekać do obcych na komorne.

W omówieniu tych spraw, we wskazaniu drogi na przyszłość, nie może zabraknąć naszego głosu i naszego doświadczenia.

Związek ludowo-narodowy utworzyli ci działacze polityczni, którzy — jedni ze wszystkich stronnictw w Polsce na długie lata przed wojną nauczali o Polsce, budzili w narodzie ducha narodowego, wzywali do jedności i poddawania interesów osobistych czy stanowych pod potrzebę i interes całego narodu, prowadząc naród do wielkiej zjednoczonej niepodległej Polski.

Podczas wojny my jedni byliśmy prześladowani przez wszystkie rządy zaborcze cudzoziemskie, za to, że chcieliśmy tylko Polski, a nie kadziliśmy ani austrjakom, ani niemcom, ani moskalom.

A kiedy Polska została wolną, kiedy zdawało się, że cały naród nasz powierzy ugruntowanie tej wolności i tego zjednoczenia, na jakie my głównie przed wojną i podczas wojny pracowaliśmy, wtedy służkowie niemców, żydów i bolszewików, korzystając z braku silnej organizacji ludowo-narodowej w Polsce i zmęczenia po wojnie, utworzyli nieszczęsny rząd Moraczewskiego i Thuguta. Ci, co **rzucali krew narodu polskiego pod stopy cesarza**“, ci co swój program **„obwijali jak bluszcz dokoła austrjackiego tronu“**, ci co nas oskarżali przed najeźdźcą żandarmerją i osadzali w więzieniach, ci wszyscy nieuczciwi, utraciwszy oparcie o trzech cesarzów, dzisiaj rwą się do władzy w Polsce.

Nas widzieliście między sobą, gdy było niebezpiecznie i spokojnie, jak nieśliśmy między was słowo polskie, książki polskie, tajne gazety, kasy, szkoły i t. d. Widzieliśmy także i przeciwników naszych, jak w okresie wyborów szczuli na wszystko, pluli na świętości, jątrzyli jednych przeciw drugim, rzucali się niby opętańcy.

My głosiliśmy miłość wszystkich polaków, oni nienawiść klasową i stanową; my głosiliśmy zgodę, i jedność, i pracę, oni — walkę, rewolucję i próżniactwo.

A w styczniowych wyborach lud w wielu okręgach przyznał słuszność im, nie nam. Macie teraz skutek tego czegoście chcieli. Tak długo szczuto robotnika przeciw inteligentowi, chłopa przeciw mieszczaninowi, że nareszcie za towary drze z chłopa skórę, a chłop mieszczanina i robotnika morzy głodem. To jest wynik „walki klasowej“ czyli szerzenie nienawiści. Wychowankowie tej szkoły nienawiści i próżniactwa obsiedli wiele urzędów w Polsce, dla chleba tłustego i zamiast wykonywać urząd, biorą łapówki i oszukują.

Jeśli tym głosicielom nienawiści, łakomstwa na cudze, próżniactwa płatnego przez państwo, poniżenia wiedzy, prześladowania nieskazitelności jeśli tym nadal pozostawimy rządy w rękach, to Polska będzie się chylić ku upadkowi.

Ocknijcie się: Ojczyzna woła. Socjaliści, thugutowcy, aktywiści, geszefciarze pokazali przez te dziesięć miesięcy, że rządzić nie umieją, — więc ty, ludu polski, wymień swoich włodarzy. Przyjedź tłumnie z całej Polski do Warszawy i powiedz sejmowi i rządowi, jaka jest twola wola. Jak ma być urządzona Polska, aby w niej było miejsce dla wszystkich polaków; jak ma być wykonana reforma rolna, bo z uchwalonych zasad, ani chłop, ani robotnik rolny nie są zadowoleni, jak ma wyglądać **sejm, i rząd, i państwo**; jaki ma być ustrój gminy.

Przyjeżdżajcie, naradzimy się nad tym, uchwalimy jeden na całą Polskę program polityczny, jeden zarząd obierzemy wspólny dla całego Związku i zgodnie zabierzemy się do wykonania naszych postanowień na całym obszarze Polski.

Jan Zamorski,
prezes Związku ludowo-narodowego w Małopolsce
poseł Zbarsko Tarnopolski.

Uwaga. Koła Związku ludowo-narodowego i naszych zwolenników wzywamy, aby nazwiska delegatów na zjazd, przysłały najpóźniej do 20 bm. do **Sekretarjatu Związku ludowo-narodowego, Warszawa, ulica Chmielna № 5**, ażebyśmy mogli przygotować noclegi. Należy napisać jakimi pociągami delegaci do Warszawy przyjadą. Będziemy starali się dla delegatów o zniżki kolejowe. Trzeba ze sobą do Warszawy przywieźć pożywienie, a szczególnie chleb, bo tu w Warszawie trudno go dostać i drogi.

O wojnę na wschodzie.

Niedostateczna pomoc koalicji.

„Kur. Por.“ donosi:

Na posiedzeniu komisji wojskowej pos. socjal. Napiórkowski podniósł sprawę zaprzestania wojny na wschodzie. W dyskusji udzielono ze strony miarodajnej wyjaśnień, z których wynika, iż państwa ententy nie tylko nie pomagają nam w akcji przeciw bolszewikom, lecz wyraźnie ociągają się z dostawą niezbędnych utensyljów wojennych. Ministerjum wojny reagowało na to stanowisko ententy w odpowiedni sposób. Odpowiedzi dotychczas niema, choć konsekwencje mogą być poważne. Wszyscy niemal posłowie wyrażali obawę o dalszą akcję na wschodzie; nawet poseł hr. Skarbek doradzał zajęcie odpowiedniego stanowiska. Komisja uchwaliła, aby min. wojny przedstawiło konkretny wniosek.

Kronika.

Urzędu do walki z lichwą nie będzie. „Kurjer Polski“ z zupełnie wiarogodnego zródła dowiaduje się, że urząd do walki z lichwą będzie niebawem zlikwidowany.

Wszystkie sprawy, które dotychczas były w kompetencji tego urzędu, przejdą do prokuratury. Niektóre, dotychczasowe zarządzenia urzędu będą skasowane, natomiast będą ogłoszone nowe, wywołane koniecznością chwili.

Czytelnia publiczna w Sosnowcu. Jedna z naszych czytelniczek zawiadamia nas, że w domu przy ul. Kołłątaja, w lokalu, wynajętym przez magistrat na składy, znajduje się kilka tysięcy tomów książek ze stemplem „Czytelnia publiczna w Sosnowcu“. Nie wiewy, do której insytucji należą te książki i jakim sposobem dostały się do składów magistratu, sądzimy jednak, że należałoby je usunąć ze składu i oddać do użytku publicznego. Czytelnia publiczna przydałaby się bardzo na Starym Sosnowcu, dobrzeby więc było, aby też ją tam umieszczono.

A może to są książki z dawnej czytelni kolejowej, które opiekujące się nią panienki ofiarowały wspaniałomyślnie a bezprawnie komunistom?

Wezwanie do robotników rolnych nadesłała nam konfederacja polska w Poznaniu. Wezwanie to ma na celu przekonanie robotników rolnych o strasznej katastrofie, którąby nawiedziła nasz kraj, gdyby robotnicy usłuchali agitatorów, podmawiających do niekopania ziemniaków.

Bratobójca.

ROMANS

31.

Dopomagała mu pewna dziewczyna inteligentna, która stała się jego współpracowniczką i bardzo zręcznie grała rolę fałszywej jasnowidzącej.

Wkrótce jednak publiczność domyśliła się kawału i straciła wiarę.

O'Brien tracił grunt pod nogami. Był to pogrom, ruina

A jednak, pomimo wszystko pragnął prowadzić życie na szeroką skalę, do czego się już tak przyzwyczaił.

Bez wahania i bez skrupułów, nie cofnął się przed żadnym środkiem, nawet najniebezpieczniejszym i najwystępniejszym, dla dostarczenia sobie pieniędzy.

Poważnie skompromitowany w pewnej sprawie, w której oskarżono go o dostarczenie trucizny synowcowi, pragnącemu czymprędzej spadek odziedziczyć po stryju, miał być z pewnością skazany i niezawodnie powieszony.

Jednakże zdołał uciec z więzienia w przeddzień sądzenia sprawy, opuścił Amerykę pozostawiwszy za sobą mnóstwo długów i opinję niebezpiecznego łotra, schronił się do Niemiec i osiadł w Berlinie.

Tam, dzięki pewnemu funduszowi, który zdołał zebrać, uczęszczając do podejrzanych zebrań, otworzył gabinet porad w chorobach nerwowych, z leczeniem ich magnetyzmem zwierzęcym.

Olbrzymie afisze, którymi pokrył mury berlińskie na sposób amerykański, sprawiały wrażenie.

Krzyczano z początku, że to szarlatanizm, pomimo to ciekawość sprowadziła mu pewną ilość klijentów.

Wiedza jego, jak powiedzieliśmy, była rzeczywista i głęboka.

Wyleczył kilku chorych, których poprzednio już doktorzy leczyli bez skutku.

To dało mu znów rozgłos i zwiększyło klijentelę.

On zrozumiał jednak, że, aby osiągnąć znakomite powodzenie, musi do magnetyzmu przyłączyć sonambulizm.

Wtedy O'Brien, jak dawniej w New-Yorku, zaczął szukać „medium“ i zdołał znaleźć młodą dziewczynę, prawie tak obdarzoną, jak tamta z Illinois.

„Medium“ to, do zadziwienia jasnowidzące, czytało jak w książce otwartej w tajemnicach przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Z tą jasnowidzącą powrócił i majątek.

O'Brien skorzystał z niego, ażeby się pogrążyć bardziej jeszcze niż w New-Yorku w najkosztowniejszej rozpuście.

Narobił skandali.

Policja berlińska ma zawsze oko na cudzoziemców i otacza ich potajemnym dozorem.

Skoro tylko stał się podejrzanym, zaczęto szperać w jego przeszłości i dowiedziano się bez trudu, że był skazany na śmierć zaocznie w Ameryce i że zawdzięczał życie tylko ucieczce.

Jednocześnie wykryto, że tajemnicami, zdobytymi przez sonambulizm, posługiwał się dla szantażu; i że pewne osoby, przez niego wyzyskiwane, blizkie były dworu.

To znacznie większe sprawiło wrażenie, niż skazanie go w New-Yorku.

Bezwątpienia aresztowanoby go i zamknięto za kratą, gdyby go nie ocalił jeden z inspektorów policji; dał on do zrozumienia swemu naczelnikowi, że człowiek tego rodzaju co O'Brien, gotów na wszystko, którego gabinet magnetyczno-sonambulistyczny oblega tłum, mógł zostać gdyby chciał, (a zechce niezawodnie) „wywiadowcą“ pierwszorzędnym.

To biło w oczy i naczelnik też zrozumiał, osądził, iż rzeczywiście policja może osiągnąć wielką korzyść z wiedzy, a zwłaszcza ze szczególnego położenia doktora cudzoziemca, jeżeli go odda do rozporządzenia służbie „bezpieczeństwa“, zorganizowanej w Berlinie tak, jak w Paryżu.

Gabinet jego stałby się istną pułapką, gdzie dadzą się łapać ludzie, których należało poznać tajemnicze zamiary w danej chwili jasnowidzenia a sonambulizm wrzuci światło wśród ciemności najbardziej skombinowanych spisków.

Naczelnik bezpieczeństwa nie zawahał się ani chwili i postanowił niezwłocznie zaliczyć O'Briena do swych bardzo wielu podwładnych.

List jego zaprosił doktora.

Jakkolwiek bardzo zdziwiony a nawet trochę zaniepokojony tym zaproszeniem, które wydawało się bardzo podobnym do rozkazu, doktór uznał za niemożliwe uchylić się od niego i udał się na wezwanie dyrektora policji berlińskiej.

Rozmowa była krótka.

Wysoka osobistość oświadczyła mu wyraźnie, że ma być wydany rozkaz aresztowania go i oddania pod sąd a więc skazanie pewne, więzienie, potym wygnanie.

Jeden tylko sposób nastręczał się uniknięcia tak fatalnych ostateczności.

Przesunął gąbką po faktach spełnionych, gdyby chciał pozostać na żołdzie bezpieczeństwa jeneralnego i oddawać usługi państwu.

I wytłomaczono mu, jakiej natury mają być te usługi.

O'Brien zbyt był sprytny, aby się zawahać choćby na chwilę.

A tym skwapliwiej przyjął propozycję, iż odrazu zrozumiał korzyści z tego nowego położenia.

Bo oprócz pensji pokaźnej, korzystać będzie z nietykalności, jako należący do policji, w której zawsze będzie miał opiekę.

Układ został skończony na poczekaniu, a wykonanie rozpoczęto natychmiast.

Względem doktora dotrzymano wszystkiego, co obiecano, a on ze swej strony wywiązywał się ze swego zadania sumiennie.

W Niemczech burzyli się socjaliści.

(D. c. n.)

Siewierz dla górnoślązaków. W dniu 21 września kółko miłośników sceny w Siewierzu odegrało z powodzeniem dwie jednoaktowe komedje hr. A. Fredry „Posażną jedynaczkę" i „Piosnkę wujaszka". Czysty dochód 400 mk. oraz 140 mk., ofiarowane przez uczestników miast składki na wspólną herbatkę, przekazany został Komitetowi opieki nad uchodźcami z Górnego Śląska, jako ofiara Siewierza na Górny Śląsk.

„Życie i Powieść". Ukazał się pierwszy numer popularnego dwutygodnika „Życie i Powieść", przedstawiającego się niezwykle okazale. Na treść pierwszego zeszytu, bogato ilustrowanego, składa się szereg bardzo ciekawych artykułów: Odkrycie nowych mgławić, samoloty bez motoru, zdobywcy pereł, kilka doskonałych utworów literackich: „Nieznajomy" Wincentego Kosiakiewicza, „Po wojnie" J. Ejsmonda, „W cyrku" Izy Pileckiej, oraz trzy niezmiernie sensacyjne powieści: „Sobowtór Aliego", „W dziewiczych krajach Afryki", „Widmo przeszłości" Conan Doyla. W № 2 „Życie i Powieść" rozpoczyna druk wyczerpanego zupełnie arcydzieła Aleksandra Dumasa „Hrabia Monte Christo".

Doskonały dobór materjału literackiego, interesujące ilustracje, specjalny dział „Humoru i satyry" oraz cały łańcuch barwnych r zmaitości zapewniają temu dwutygodnikowi liczny zastęp czytelników.

Adres wydawnictwa „Życie i Powieść": Kraków, Czysta 19.

Opóźnienie tygodników. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że ukazanie się bieżących numerów „Tygodnika Ilustrowanego" i „Świata" z powodu strajku drukarskiego zostało wstrzymane. Jak wiadomo ze strajku wyłączone zostały tylko wydawnictwa codzienne. Wszelkie inne roboty zostały zawieszone.

Zawieszenie „Dziennika Nowego". Na wniosek władz wojskowych, prowadzących dochodzenie w sprawie „Dziennika Nowego", którego redaktor Wołkowicz znajduje się w więzieniu, sąd okręgowy wydał decyzję zawieszenia dziennika. Numery z artykułami, omawiającymi śmierć studenta Icka Brzozy, polecono skonfiskować. Śledztwo swierdziło, że student Brzoza skończył samobójstwem.

Robotnicy polscy do Francji. W tych dniach przybyła do Warszawy specjalna misja rządu francuskiego, która zajmie się wysłaniem robotników polskich do Francji. Na zasadzie umowy rządu polskiego z francuskim robotnicy polscy we Francji mają otrzymać wszystkie prawa i warunki jakie posiadają robotnicy francuscy. Robotnicy polscy we Francji, którzy pracować będą przy odbudowie miejscowości zniszczonych przez niemców, pobierać mają od 12 do 18 franków dziennie i mieszkanie oraz urzymanie, za co będzie im potrącane z zarobków po 6 i pół do 7 i pół franków.

Pozostanie więc robotnikowi na odzież, obuwie i t. p. wydatki po za utrzymaniem około 5 do 10 franków dziennie. Jeżeli pracujący we Francji będzie mógł tylko połowę tej sumy zaoszczędzić lub przesłać rodzinie do kraju wyniesie to bardzo pokaźną sumę, bo około 63 do 125 franków miesięcznie, co przy obecnym kursie franka wynosi od 250 do 500 marek. Projektuje się wysłanie około stu tysięcy robotników, w partjach tygodniowych, najmniej po 3 tysiące, specjalnymi pociągami francuskimi.

Z teatru.

Niebieski lis. — Wolna kobieta.

(Występy H. Sulimy).

Ferencz Herczeg i Molnar — gwie gwiazdy komedjopisarskie współczesnych Węgier lubują się w ciętych, dowcipnych paradoksach.

W „Niebieskim lisie" dają się odczuwać wyraźnie wpływy genjalnego Bernarda Shawa. Tylko, że paradoksy Herczega mimo całej błyskotliwości, trafności i dowcipu, nie mają owego bezlitosnego skalpelu Shawa, zdzierającego na prawo i lewo strupieszałe, konwenansowe kłamstwa i podłości duszy ludzkiej.

Herczeg jest synem puszt węgierskich; jest melancholijnym, jak słowianin i ma dużo szczerego, świeżego sentymentu. Umie się pozatym śmiać dyskretnie, ujmująco; autor stoi schowany gdzieś w kulisie i bawi się sam doskonale na swej sztuce. Śmieje się, jak człowiek, który kocha życie. A ponieważ najpiękniejszym jest smutny uśmiech, więc Herczeg, jako znający życie, rozsypał kilkanaście takich pół-smutnych, jak łzy — błyszczących brylantów tęsknoty, smutku szczerego i ładnej—miłej poezji.

—Życie, jesteś podłe, ale mimo to kocham cię i szukam ciągle niebieskiego lisa szczęścia! — woła Herczeg. I ma rację.

Sztuka zbudowana znakomicie; malowana dyskretnymi, nieomal wodnymi znakami. Paradoksy co chwila, jak świetne rakiety, napełnione pierwszorzędnym dowcipem i głębszą satyrą, rozświetlają sztukę.

Zakończenie drugiego aktu jest pyszne, impertynencko dowcipne i bolesno-śmieszne. Djalog żywy, barwny — sytuacje naturalne.

Zespół artystyczny p. Sulimy nieszczególnie szukał niebieskiego lisa. W pierwszym akcie zdawało się wogóle, że go zgubił i już nie odnajdzie. Rozwlekłe tempo i brak pamięciowego opanowania ról u niektórych grających raziło. Przytym fortepjan z pianinem teatralnym żyje widocznie na bakier, bo z chwilą gdy p. Staszewski na scenie przestaje już grać, fortepjan za kulisami gra w dalszym ciągu: (ot! walka klas). Drugi i trzeci akt poszły już znacznie lepiej. P. Sulima w roli Howy była w pierwszym akcie nieco monotonną; w scenach lirycznych natomiast aktu drugiego i cały akt trzeci była doskonałą. Jej sylweta wytworna—gibkie ruchy, ładne toalety i piękne brzmienie głosu czarowały. Zwłaszcza akt trzeci zagrała b. ładnie, z dużą finezją i pełnią uczucia. Z partnerów najbliższą prawdy była p. Ordężanka. P. Wzorczykowski niewiele wydobył z arcyciekawej roli profesora; Tibor p. Staszewskiego był sztywny i suchy.

Nie wierzyliśmy w jego miłość i ból. P. Pietruszyński zapomniał, że grał barona, pierwszego sportowca budapeszteńskiego.

„Wolna kobieta" jest naśladownictwem „Ich czworo" Zapolskiej, tylko że Zapolska ma duży talent sceniczny i umiar artystyczny. Kiedrzyński, którego późniejsze sztuki jak np. „Gra serc" zdobyły sobie zasłużone powodzenie, uczynił „Wolną kobietę" nudną, nieciekawą i miejscami niesmaczną. Przedewszystkim — nudną.

Współczułem z całego serca p. Sulimie, usiłującej wolną kobietę uczynić zajmującą. Zresztą artyści oddali berło pierwszeństwa suflerowi, który dowodnie przekonał publiczność, iż ma silne płuca. Nie uratował sztuki ani sosnowiecki strażak w akcie drugim, którego psyche chciała widocznie zabrać głos w kwestji wolnej kobiety, ani strzeliste afekty p. Staszewskiego, całującego z zapałem piękne ręce p. Sulimy i przeklinającego głośne dowody sympatji, składane mu przez suflera. P. Pietruszyński w roli Korewcza miał dużo temperamentu i zacięcia; głowa natomiast mu mniej dopisała, gdyż dosyć prędko się wstawił. Ale to już wina autora. P. Ordężanka stworzyła wcale udatną sylwetę. Przedstawienie robiło chwilami wrażenie generalnej próby.

Dr. Judym.

W sprawie zamykania sklepów w niedzielę.

W obecnym czasie, gdzie każdy pracujący stara się o poprawienie swego bytu i stara się, ażeby mieć więcej czasu, któryby mógł poświęcić dla siebie, sprawa zamykania sklepów w niedzielę jest bardzo aktualną.

Wszak wszyscy urzędnicy biurowi i fabryczni, jak również i robotnicy kopalni pracują tylko 8 godzin na dobę i święcą niedziele i święta. Jedni tylko kupcy, czy to sami właściciele, czy ich personel pracują, jak dawniej, 12 godzin dziennie, a w niedzielę kilka godzin po południu. A przecież i kupcom i ich pomocnikom należy się również jakiś wypoczynek, który mogliby poświęcić czy to dla swej rozrywki, czy na kształcenie się...

System zamykania sklepów w niedzielę po południu i w dni powszednie o godz. 7-mej wieczorem jest za granicą, a nawet i u nas, czy to w Krakowie, Warszawie lub w naszym najbliższym sąsiedztwie, — w Dąbrowie już dawno stosowany. I na tym nikt nie traci: ani kupiec ani klient, bo każdy z kupujących, wiedząc że sklep będzie zamknięty o godz. 7-mej, wcześniej załatwi swoje sprawunki. Tym łatwiej jest to teraz do zrobienia, bo, jak wspomniałam, wszyscy przeważnie kończą swoje prace o godz. 3-ciej, mają więc do tego czasu dosyć.

Również klientela z okolicy, gdy będzie uwiadomioną, że sklepy będą zamykane w niedziele, załatwi swoje zakupy w tygodniu, bo każdy to zrozumie, że i kupcowi należy się ten 1 dzień wypoczynku.

Sądzę, że byłoby najlepiej, gdyby panowie kupcy z Sosnowca podali zbiorową petycję do magistratu i że Szanowna Rada miejska uchwali ten wniosek i poleci zamykać wszystkie sklepy w dnie powszednie o godz. 7-ej wieczorem, a w niedziele i święta po południu nie otwierać wcale.

Obowiązkiem zaś już samych kupców będzie czuwać i dawać baczność, żeby nasi „najserdeczniejsi" nie handlowali potajemnie przy drzwiach zamkniętych z przodu, a otwartych z tyłu.

Może który z panów kupców będzie łaskaw zająć się tą sprawą i poruszy tę kwestję w Radzie miejskiej na najbliższym posiedzeniu, abyśmy od 15 bm. mogli składy nasze już tak zamykać, jak to wyżej było zaznaczone.

A. Gawęcka.

Ofiary.

Dla wdowy po ś. p. J. Ryszce złożono na moje ręce:

Komp. I koszar Traugutta zamiast wieńca 236.50, komp II 218.50, komp. III (oprócz wieńca) 70,50, komp. IV 72,25, komp. VI 132,50, komp. garnizonowa 117,20, komp. V z Jaworzna 63,75, Tow. „Sokół" z Rozdz. - Szopienic 100, Tow. śpiewu z Rozd.-Szopienic 100, komenda P.O.W. na pow. katowicki 100. Razem mk. 1211,20, które wręczyłem p. Wiktorji Ryszce.

Sosnowiec, d. 6.X.

Aug. Skopek.

Marek 1,211,20 od p. Skopka odebrałam i składam wszystkim serdeczne podziękowanie

Wiktorja Ryszkowa.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze"

Pergrich złożył na skarb narodowy 10 mk.

Z Dąbrowy.

Wymagające wyjaśnienia—wyjaśnienie. Autor notatki pod tytułem „Oburzające zajście", zamieszczonej w № 211 z dnia 26 września „grożąc" redakcji jakimś paragrafem prasowym, prosi nas o sprostowanie zamieszczonego sprostowania, z którego wynika, jakoby aresztowanie całkiem nie nastąpiło.

Odnośny ustęp: „...p. R. Piwowar przybył na miejsce zajścia, za nim naczelnik policji p. Lipski, w asystencji kilku policjantów, którzy aresztowali siedzących spokojnie dwuch robotników..., „rozumieć należy, że aresztowania dokonali ci ostatni t. j. policjanci.

Czyniąc zadość tej paragrafowej „groźbie", wyjaśnienie zamieszczamy, zastrzegamy się jednak na przyszłość przeciw tym „rewolwerowym" wymaganiom, przypominając jednocześnie, że grozić paragrafem mogą nie wszyscy i nie we wszystkich wypadkach.

O tym powinniśmy pamiętać i nie nadużywać „siły" by ta nie spowszedniała z czasem.

Przebrała się miarka. Zapowiedziany przez piekarzy strajk generalny spalił się na panewce.

Piekarze, zarabiający po kopalniach po 26 mk. z fenigami dziennie, wypiekali chleb nie dobry, a zwracającym uwagę robotnikom stale odpowiadali, że „smoligęby" jeść będą musieli jeszcze gorszy.

Gdy wybuchł strajk, robotnicy zaczęli oczy przecierać i przekonali się, że strajkujący nie mają o co strajkować. Porównanie zrobili następujące: przed wojną dobry rzemieślnik zarabiał 2 rb. dziennie i piekarze tak samo. Dzisiaj ten sam rzemieślnik zarabia 16 marek a piekarz 26. Ten ostatni jednak nie zadawalnia się tym i żąda 36 mk. Chleba przytym dostają dużo więcej.

Robotnicy np. kop. „Mortimer" postanowili strajku piekarskiego nie popierać. Gdy piekarze wstrzymali się od pracy, robotnicy natychmiast delegowali z pośród siebie robotników, którzy stanęli przy bajcie.

Pierwszy wypiek udał się znakomicie, chleb był dużo lepszy od wypiekanego przez piekarzy. Drugi jeszcze lepszy.

Zarząd kopalni po porozumieniu się z robotnikami zawiadomił strajkujących piekarzy, że mogą przystąpić do pracy na warunkach jednak tych rzemieślników, którzy zarabiają po 16 mk dziennie...

Z Zawiercia.

Uregulowanie spraw bezrobotnych.

W środę d. 25 i w czwartek 26 z. m. w Zawierciu bawił specjalny inspektor sekcji III ministerjum pracy i opieki społecznej p. Antoni Hirszel, celem uregulowania palącej sprawy bytu tamtejszej ludności bezrobotnej. Stosownie do polecenia i instrukcji min. opieki społecz., p. Hirszel zorganizował ogólną domową kontrolę bezrobotnych, którzy dotąd byli zatrudnieni.

Kontrola ta przeprowadzona przez ludzi zasługujących na wiarę, kierujących się bezstronnością i obdarzonych zaufaniem bezrobotnych, już w pierwszych dniach wykazała bardzo pożądane rezultaty, gdyż okazało się, iż zapomogi p o b i e r a ł y osoby zupełnie do tego niuprawnione, mianowicie służące, które wszystkie porzuciły prace, b. robotnicy fabryk i zakładów przemysłowych, wreszcie rodziny tych, którzy służyli w wojsku. Zdarzały się też wypadki, że pobierali zapomogę synowie zamożnych gospodarzy lub sami tamtejsi gospodarze.

Nic więc dziwnego, że po solidnym przeprowadzeniu kontroli, odpadło 60 proc. „bezrobotnych", którzy niesumiennie naciągali rząd polski, a tym samym krzywdzili prawdziwie biednych bezrobotnych, niejednokrotnie skazanych na t. zw. głodówkę z braku funduszów w ministerjum, z racji nadmiernych wypłat tym, którzy kosztem innych bezrobotnych żyli.

Obecnie zatrudnionych przez magistrat i powiat przy robotach publicznych jest około 1000 osób pod kierunkiem p. Góreckiego. Magistrat troszczy się o dalsze fundusze dla bezrobotnych, gdyż obecny zapas gotówki przy najlepszych chęciach, jak to orzekła na ostatnim posiedzeniu Rada miejska, starczyć może do połowy października r. b.

Głównym zadaniem w racjonalnym prowadzeniu pracy bezrobotnych jest ścisła kontrola, pociąganie winnych do odpowiedzialności za oszustwo, tak jak to przewiduje instrukcja min. op. społ., wreszcie zaprowadzenie biur pośrednictwa pracy, które utrnymywałyby stały kontakt z zakładami przemysłowymi i pracodawcami.

Akr.

Z kraju.

Wykrycie fabryki pieniędzy. Śledztwo, prowadzone w sprawie napadów w powiecie Janowskim wykazało, iż brał w nich udział bandyta Kot, zamieszkały przy ulicy Bychawskiej w Lublinie, który obecnie odsiaduje więzienie w Janowie. W celu przeprowadzenia u Kota rewizji przybył do Lublina sierżant z Janowa, który wraz z tamtejszą policją udał się do mieszkania Kota. Przy rewizji wykryto wszystkie przyrządy, potrzebne do fabrykacji pieniędzy. Prócz tego znaleziono 5 rublówki w złocie, 1 rb., 50-cio kopiejkówki, oraz 20 i 15 kopiejkówki.

Napad bandytów pod Olsztynem. Nocy wczorajszej 5-ciu uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na gospodarza wsi Skrajnica pod Olsztynem W. Stajańskiego. Ponieważ dzielny gospodarz nie poddał się rozkazom bandytów, tylko wszczął alarm, wzywając pomocy sąsiadów, bandyci wystrzałami z rewolwerów zranili go w prawy bok, poczym zbiegli, nie zdążywszy splądrować mieszkania.

Rannego gospodarza przewieziono do szpitala Panny Marji.

Zjazd inspektorów pracy.

W końcu ub. m. odbył się I-szy zjazd inspektorów pracy pod przewodnictwem głównego inspektora pracy inż. Franciszka Sokala. Na zjazd przybyli niemal wszyscy czynni obecnie na terenie b. Kongresówki okręgowi i obwodowi inspektorzy pracy.

Z ważniejszych spraw, umieszczonych na porządku dziennym, wymienić należy przedewszystkim „Sprawozdanie z sytuacji w każdym obwodzie“, następnie, „ruch zawodowy“. Ze sprawozdań tych wynika, że obraz sytuacji w poszczególnych obwodach co do kwestji robotniczej nie jest jednolity. Od uruchomienia przemysłu, oprowizacji i rozwinięcia celowych robót publicznych zależy położenie klasy pracującej. Braki aprowizacyjne i mały zakres robót publicznych wpływają na znaczne zaostrzenie sytuacji w ośrodkach gospodarczo ważnych. Charakterystyczne było przy omawianiu sprawy wydajności robotników stwierdzenie przez inspektorów, iż wbrew powszechnemu mniemaniu wydajność pracy w zakładach uruchomionych jest względnie wysoka i robotnicy chętnie i wydatnie pracują na akord, o ile warunki pracy i płacy zostały uporządkowane.

Pozatym przedstawione sprawozdania stwierdzają znaczny rozwój ruchu zawodowego, lecz jednocześnie wykazują powstawanie sztucznych związków t. j. związków nie mających członków, tworzenie następnie sztucznej ilości członków przez zapisywanie na listy członków rodziny pracownika aż do kilkoletnich dzieci włącznie.

Najgorszy skutek ma w ruchu zawodowym polityka, bowiem wrazie istnienia kilku związków, najmniej chodzi o interesy zawodowe; pod tym względem daje się jednak zaobserwować pewną poprawę.

Wreszcie na zjeździe poruszoną była kwestja aktualnego obecnie, bo zapowiedzianego na jeden z najbliższych dni, strajku służby folwarcznej.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 7 paźdz.

(P. A. T.;

Komunikat sztabu generalnego z d. 5 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Ataki przeciwnika pod Połockiem i Bobrujskiem odparto z wielkimi dla niego stratami. Pod Borysowem obustronne silne walki artyleryjskie.

Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Aresztowanie komendanta policji.

Warszawa, 6 października.

(P. A. T.)

Wydział prasowy min. spraw wewn. komunikuje:

Komendant policji z Radomia wobec popełnienia nadużyć służbowych ujawnionych przez komendanta policji okręgu kieleckiego oraz starostę powiatu radomskiego został zawieszony w czynnościach. Sprawę skierowano do prokuratorji, która zaaresztowała b. komendanta.

O dolinę Popradu.

Warszawa, 6 października.

(P. A. T.)

Komitet dla Orawy i Spisza wysłał do prezesa min. Clemenceau następujący telegram:

Głęboko dotknięci decyzją komisji pozostawienia przy Republice Czesko-Słowackiej całej doliny Popradu z starymi polskimi miastami Lubowlą, Podolińcem i Kierszmarkiem, zamieszkałej przez 30.000 polaków prosimy W. ekscelencję, jako obrońcę wolności i sprawiedliwości o użycie całej swej władzy w celu poddania plebisbytowi kraju tdgo, historycznie i etnograficznie polskiego.

Podp. prez. Szajnocha, prof. uniw. krakowskiego.

Zdrowie Wilsona polepszyło się.

Amsterdam, 6 października.

(Tel. własny).

Biuro pras. „Radio“ donosi z Anapolisu, że stan zdrowia Wilsona polepszył się znacznie.

Manifestacje antiżydowskie w Wiedniu.

Wiedeń, 6 października.

(Tel. własny).

Urządzona wczoraj przed południem manifestacja antiżydowska przed ratuszem odbyła się spokojnie.

Manifestanci domagali się wygniania żydów wschodnich.

Plebiscyt na Mazurach.

Toruń, 6 października.

(Tel. własny).

Wydział plebiscytowy niemiecki ogłasza, iż z Westfalji i Nadrenji dąży na Mazury i do Warmji z górą 100 tysięcy osób, uprawnionych do głosowania.

Wydział zaznacza chełpliwie, że świat ujrzy niezwykłe widowisko i dowie się, iż nad wszelkimi sztucznymi obliczeniami zatryumfuje prawdziwa miłość ojczyzny.

Szach perski w Paryżu.

Paryż, 6 października.

(Tel. własny).

Wczoraj przybył do Paryża, ze Szwajcarji szach perski.

Na zasadzie ogłoszenia zamieszczonego w „Iskrze“ w № 211, za niesłuszne posądzenie mnie o potwarz przez Władysławę Pawlak, stałą mieszkankę Łodzi, obecnie chwilowo zamieszkałą w Sosnowcu u p. Stanisława Morgi, niniejszym oświadczam, że sprawę skierowałam na drogę sądową.

Balbina Myszkowska.

Drobne ogłoszenia.

Wykonanie wyroków śmierci w Lublinie.

Rozstrzelajcie nas razem!

Czytamy w „Gł. Lubelskim“ o pierwszej rozprawie sądu doraźnego, mocą którego skazani zostali na śmierć za napad na handlarzy bydłem Stefan Jaciuk, lat 29 i Józef Mysłowski, lat 31.

„Natychmiast po odczytaniu wyroku odprowadzono obu skazańców Jaciuka i Mysłowskiego do więzienia, gdzie przybył kapelan więzienny. — Przez cały czas skazańcy płakali. Na prośbę skazańców ks. kapelan wysłał dwie depesze do naczelnika państwa: pierwszą u ułaskawienie obu, drugą o ułaskawienie Mysłowskiego, na jedną i drugą otrzymano odpowiedź odmowną.

Około godz. 6 i pół przywieziono skazańców na miejsce kaźni. Skazańców poprzedzały dwie trumny; na miejscu już oczekiwało wojsko i urząd prokuratorski.

Mysłowski prosił o zaniechanie odczytywania wyroku, na co prokurator się nie zgodził, wtedy prosił tylko o odczytanie głównych motywów, co zostało uwzględnione.

Jaciuk przez cały czas milczał.

Poczym urząd prokuratorski oddał skazańców w ręce władz wojskowych.

Ostatnim życzeniem Mysłowskiego była prośba przekazania kaucji rodzinie jego, oraz złożył kilka listów na ręce księdza, również prosił, aby rozstrzeliwano ich razem, gdyż przykro byłoby patrzeć jednemu na śmierć drugiego, co też uwzględniono.

Z chwilą zawiązania oczu, Mysłowski cały czas powtarzał słowa „Jezus Marja“, na stuk zamków karabinowych, przygotowywanych do strzału, zemdlał.

Następnie na podniesienie szabli komendanta oddział 10-ciu żołnierzy dał salwę, obaj skazańcy padli.

Lekarz stwierdził śmierć obu denatów.

Zwłoki złożono do trumien i odwieziono do kostnicy na cmentarz miejscowy“.

Wieści z Litwy.

Po ciężkich kolejach jakie przechodziła Litwa — jaśniejsza przyszłość zaczyna świtać nad umęczoną tą ziemią. Pod rządami polskimi w Wilnie zaczyna już powoli rozwijać się praca społeczna i oświatowa, powstają różne szkoły i instytucje. Jest nadzieja, że wkrótce dawna świetność kulturalna wileńszczyzny zostanie w zupełności przywróconą. Do rzędu najpoważniejszych prac podjętych w tym kierunku zaliczyć wypada wskrzeszenie uniwersytetu wileńskiego, który dekretem Naczelnika państwa z dn. 28 sierpnia zostaje przywrócony do życia. Wykłady rozpoczną się już dn. 1 października r. b.

— Magistrat m. Mińska postanowił ofiarować mińskiemu pułkowi strzelców sztandar z napisem i herbem m. Mińska.

— „Dziennik wileński“ donosi o bezprzykładnej wprost nędzy panującej w pow. Święciańskim, gdzie przeszło 25.000 ludzi literalnie mrze z głodu. Konieczną jest jaknajszybsza pomoc państwowa i społeczna.

Redaktor i wydawca: Wiktor Moniarski

Drukarnia „Iskry“.